

# Andrzej Ksenicz

---

## Elementy kultury materialnej i duchowej w poezji B. I. Antonycza

---

Acta Polono-Ruthenica 14, 127-135

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Ksenicz  
Zielona Góra

## Elementy kultury materialnej i duchowej w poezji B. I. Antonycza

Spróbujmy, idąc za poetą i jego bohaterem lirycznym, poznać świat mieszkańców Beskidu Niskiego. W poetyckiej wyobraźni autora *Zielonej ewangelii* ten fragment Karpat zajmuje naczelne miejsce. Gdyby porównać częstotliwość pojawiania się tej problematyki w jego poezji z innymi wiodącymi kwestiami, np. z wierszami o „mieście Lwa” czy problematyką religijną, to Beskidy prezentują się jako wyraźnie wyjątkowe. Ma to swoje uzasadnienie w biografii twórcy, ale też zapewne w tym specyficznym nastroju, jaki wywołują one u Antonycza z uwagi na niezwykłą aurę zapamiętaną jeszcze w dzieciństwie i młodości. Właśnie do niej odwołamy się, szukając w wierszach piewcy Beskidów jego śladów zauroczenia tym, co w formie duchowej i materialnej tworzyli rodacy poety.

Aby znaleźć się w tym klimacie, należy w naszej wyobraźni wywołać obraz zielonych gór porośniętych lasem i łagodnych stoków pociętych płatanami pól i łąk:

На кичерах сивасті трави,  
черлений камінь у ріці. [...]  
Розсміяні палкі потоки,  
немов коханці до дівчат,  
злітають до долин глибоких  
що в сивій мряці тихо спять,  
і куриться із квітів запах,  
немов з люльок барвистий дим.  
Дрижать ялиці в вітру лапах,  
голосять шепотом дрібним, [...]  
Сповитий в зелень і задуму,  
п'є олень воду з джерела. [...]  
Співає пуца сном кудлатим,  
прадавнім шумом загуло.  
На схилі гір, неначе лата,  
пришите до лісів село.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Б. І. Антонич, *Поезії*, Київ 1989, s. 96–97. Kolejne cytaty według tego wydania w tekście z podaniem strony.

Ostatni wers, mówiący o „przyszłej niby łąta wiosce”, ponieważ ta odcina się od zielonego zbocza, pozwala nam zbliżyć się do niej i zajrzeć w głąb. Taki dowód ludzkiej obecności w górskim pejzażu pojawia się u poety często w różnej funkcji i konotacjach. Będą to charakterystyczne odniesienia i poniekąd komentarz do roli tejże w historii i kulturze jej mieszkańców. Ta pierwsza, bardzo istotna, tym razem właściwie nas nie interesuje, ponieważ nasza uwaga skierowana będzie ku temu, co poeta cenił zapewne wyżej, a mianowicie tworzeniu przez człowieka tzw. wyższych wartości, stanowiących wyraz jego możliwości twórczych. Wieś, jako miejsce zasiedziałe, przydaje ludziom i ich bytowaniu sens zakotwiczenia w czasie i przestrzeni. To jemu przynależą też wyższe wartości, które eksponuje poeta. Dlatego kreśli on konkretne obrazy przejawów życia i tworzenia określonych wartości w danym momencie oraz dłuższym przedziale czasowym. W jednym z najbardziej nasyconych tymi faktami wierszu, w *Elegii o śpiwających drzwiach*, zamyka on w kilku wersach jak w chronotopie dzieje ludu, z którego wyszedł:

Земля не родить, віє вітер,  
 на полі мох, мов теплий одяг,  
 а люди, як в усьому світі,  
 все родяться, терплять, вмирають.  
 Пожежі й повені проходять,  
 лишаючи лише пустирі,  
 рокочуть війни і минають  
 змінюються володарі,  
 літа пливуть, мов гірські води,  
 і про опришків дощ осінній  
 вже тільки спомини виводить.  
 Чимало бур так прогуло.  
 Лиш ти однакове й незміине,  
 далеке лемківське село. (s. 99)

To pełniące rolę spoiwa miejsce zakorzenienia żyje u Antonycza swoim utartym trybem. Zyskuje utrwaloną przez tradycję i możliwości mieszkańców Beskidów formę, łączącą je z bliższym i dalszym otoczeniem, tym naturalnym, biologicznym i tworzonym przez człowieka. W zatytułowanym symbolicznie wierszu *Zapomniana ziemia* wieś zyskuje zarysy jakby z pogranicza mitologii i rzeczywistości, z których tę drugą odtwarza on konkretnie, jako znaną mu z autopsji. Godzi się więc na nią, choć ciąży mu ona „jak kamień”.

Село в ночі свічок не світить,  
 боїться місяця збудити,  
 що жовтим без наймення квітом  
 цвіте в садах, дощем умитий.

Густа вода спливає з гребель,  
 де обрії спинились в леті.  
 У бурих кублах побіч себе  
 звірята, люди і комети. (s. 179)

Znam z opowieści ludzi, którzy już odeszli, albo ostatni z nich odchodzą, że nie było niczym niezwykłym ratowanie zimą przed chłodem malutkich jagniąt czy cieląt w ciepłej izbie. Poeta dodaje do tego obrazu jeszcze komety. Te ostatnie pojawiały się najczęściej w opowieściach z okresu świąt Bożego Narodzenia, do którego jeszcze dojdziemy.

Jesteśmy już we wsi, zaglądamy do domu, w którym tak bliscy są sobie ludzie i zwierzęta – zawieszani razem w kosmosie. Momenty kosmogoniczne, zarówno w myśleniu głęboko religijnych i przesądnych mieszkańców Beskidów, jak i Antonycza-dziecka, wychowanego w domu ojca-księdza, wydają się być najzupełniej naturalne. Uobecnia to poeta w wierszach, które będą jeszcze przywoływane, oraz w tak zastanawiającym cyklu, jakim jest *Wielka harmonia*.

Dom – miejsce uświęcone, dające ciepło i schronienie – to wyjątkowe centrum kultowe, skupiające życie tak karpackich Rusinów, jak i wszystkich ludzi. Takim pozostaje ono również dla poety po latach:

Співучі двері, сивий явір,  
 Старий, мальований поріг.  
 Так залишилися в уяві  
 Місця дитячих днів моїх,  
 Так доховала пам'ять хлопця  
 Затьмарені вже образи [...]. (s. 96)

Ten Antonyczowski dom zyskuje wymiar świętości, a zarazem marzenia. Pierwszy jego atrybut wynika zapewne z zapamiętanych przed laty obrzędów, odprowadzanych podczas budowy domu, co w religijnym ich wymiarze zamykał krzyż wycinany zawsze na głównej belce w wielkiej izbie. Poeta pisze:

Ще пам'ятаю: білий дім,  
 де стіни з дерева та мрії. (s. 98)

Domy-chaty-chyży na Łemkowszczyźnie były w rzeczy samej malowane. Kolor biały pojawiał się obok niebieskiego, brązowego i może dlatego ten właśnie zostaje wyróżniony przez autora. W takim domu wszystkie rzeczy znajdujące się na podłodze, ścianach i suficie mogą przybierać niezwykle kolorystyczny i formę aż do mistycznego ich przeistoczenia:

Крилата скрипка на стіні,  
червоний дзбан, квітчаста скриня.  
У скрипці творчі сплять вогні,  
роса музична срібна й синя. [...]

В червонім дзбані мятний трунок,  
зелені краплі яворові. [...]

Підноситься угору дах,  
кружляє дзбан, співає скриня. [...] (s. 95–96)

Nie jest to wcale najbardziej fantastyczny obraz wsi, tutaj z wiersza *Wieś (Село)*, w którym, podobnie jak w wielu innych, poeta tak łatwo zdaje się przekraczać próg prawdopodobieństwa w swojej poetyckiej imaginacji.

Obraz beskidzkiej wioski byłby daleki od rzeczywistego, gdyby nie pojawiła się w niej cerkiew. Ten znak w krajobrazie gór to fenomen Beskidu Niskiego, gdzie nie było nawet malutkiej wsi bez charakterystycznej trójdzielnej budowli sakralnej. Obcujący z nią od dziecka Antonycz wpisał to dzieło, często samorodnych artystów-cieśli, w zielony pejzaż gór:

Він був закоханий в мистецтво і мистець в коханні,  
тесав церкви стрільчасті й чарував жінок,  
тесав слова натхненні й на скрипці грав квітчастій. (s. 205)

Motyw cieśli-budowniczego mamy też w innym wierszu z cerkwią w tle. Tak jest np. w *Synu cieśli (Тесліє сун)*, w którym dodatkowo pojawia się jakby wskazanie na tradycję przekazywania w rodzinie artystycznych upodobań i zdolności. Dzieje się tak, ponieważ dziadek też budował cerkwie i zostawił ich po sobie kilka. Syn i wnuk przejmowali zatem „pokoleniową sztafetę” i tworzyli piękno, które radowało oczy i dusze następnych pokoleń.

Tak naturalna w krajobrazie wsi cerkiew stała się bodaj najważniejszym punktem odniesienia dla Rusinów-Łemków w ich myśleniu o porządku świata. Przekonani o Bożym w nim udziale podporządkowywali mu swój los i tak rozumieli ziemski układ, w jaki zostali wpisani. Żadne działanie, żaden początek, żadna

nowość nie mogły zaistnieć bez odwołania się do Boga. Narodziny i śmierć człowieka, budowa domu i wesele, pierwsze wyjście wiosną na pole czy zakończenie prac jesienią miały swój obrzędowy porządek, niekiedy czytelnie nawiązujący do dalekiej pogańskiej mitologii. Rola ognia i wody, a także zaklinań to tylko niektóre z takich rudymenarnych elementów. Wszystkie te ceremonie odbywały się z odwołaniem się do Boga i prośbami o błogosławieństwo. Echa tych wierzeń, tradycji, a nawet zabobonów odnotowywał Antonycz bardzo chętnie i z przekonaniem, że są one wyjątkowo ważne. Czynił to w sposób pośredni, metaforyczny, niejako zmitologizowany, co należy rozumieć jako afirmowanie postępowania jego rodaków w duchu lokalnej kultury i ludowej tradycji:

В церквах горить Христовий ладан  
і куриться молитви дим.  
На небі тільки сині зорі  
вислухують благальний спів  
людей, що прості та безкрилі,  
цілюючи в німій покорі  
брудні обніжки вітарів  
устами, чорними від пилу,  
що їхні губи припорошить,  
моління шлють Христу і Духу,  
щоб допоміг здобути гроші  
на хліб, на сіль і на сивуху. (s. 99)

Pokorny i rozmodlony lud, który zna swoje wady i zalety, pozostaje wszak w stałej łączności z Bogiem. Modlą się wszyscy w święto i dzień powszedni, we dnie i w nocy:

Мов свічка, куриться черемха  
в побожній вечора руці.  
Вертаються з вечірні лемки,  
до хат задумано йдучи. (s. 177)

Wiara w świadomości mieszkańców Beskidów to coś naturalnego, ale zarazem są oni przekonani, że życzenia ślone do Boga mogą pozostać właśnie takie, jakie są, tzn. niespełnione. Sens zawarty m.in. w znanych powszechnie powiedzonkach: „Bez Boga ani do proga” czy „Daj nam Boże, co nam trzeba, a po śmierci hop do nieba!” – wyjaśnia taką właśnie, nie pozbawioną humoru i realizmu postawę Łemków.

Obserwując jako dziecko i młody człowiek życie w Beskidzie Niskim, przyszły poeta zapamiętał tę dość prostą życiową filozofię jego mieszkańców, ale zarazem zauważył wyjątkową dbałość o dochowanie wierności tradycji i miejscowej kulturze. Bodaj najmocniej uwidoczniło się to u niego w wierszach nawiązujących do świąt Bożego Narodzenia. Obok nich pojawiają się też wiersze o wiośnie, przypominające m.in. pogański obyczaj powitania jej nadejścia:

Їде Зельман білим возом,  
тропарями дзвонить ранок.  
О, скажи, весільна лозо,  
чому в серці хмільно й п'яно. (s. 121)

Odwołań do wiosny znajdujemy u poety znacząco dużo zapewne dlatego, że tak jak w słowiańskiej mitologii oznacza ona u niego powrót do życia. Na przykład w wierszach *Klony* (*Клену*) i *Olchy* (*Вільху*), ożywia i personifikuje Antonycz wiosenny krajobraz:

Схилились два самітні клени,  
читаючи весни буквар,  
і знов молюсь землі зеленій,  
зелений сам, немов трава. (s. 118)

Весна на вільхах палить ладан,  
і пахне ранків холод синій.  
Зелений кодекс квітна влада  
для карасів напише й для лінів. (s. 219)

Znacznie mniej odnajdziemy przywołań lata, jesieni czy zimy i związanych z nimi obyczajów. Nie znaczy to wcale, że brak ich u poety. Jesień pojawia się np. w sposób nader realistyczny i funkcjonalny, tzn. przynależny jej z racji pory zbioru płodów, jakie mogła wydać licha górską ziemią. Tak rozumiem wiersz *Kopanie kartofli* (*Копання картопель*). Ma swoje miejsce u Antonycza również zima z tak wyjątkowym momentem, jak święta Bożego Narodzenia. Akcentowałem już specyfikę wierzeń mieszkańców Beskidów, tu natomiast raz jeszcze należy podkreślić, że dla nich tak dalekie sfery jak niebiańska i ziemską często bardzo zbliżają się do siebie. W wierszach takich jak *Boże Narodzenie* (*Піздво*) i *Kołąda* (*Коляда*) mamy tego wyjątkowe dowody. To, co działo się dwa tysiące lat temu w Palestynie, dla poety dzieje się aktualnie w Beskidach:

Народився Бог на саях  
 В лемківськiм мiстечку Дуклi.  
 Прийшли лемки у крисаях  
 I принесли мiсяц круглий. (s. 120)

Z takim bezpośrednim obcowaniem z Dzieciątkiem, z Jezusem spotykamy się też u Jerzego Harasymowicza. Wynika to zapewne z faktu podkreślania przez tego współczesnego polskiego twórcę związku z ludową tradycją poetycką. W ostatnich latach doszło też do głosu „ruskie pochodzenie” piewcy Muszyny, Bortnego i całych Beskidów, które dał mu jego dziadek<sup>2</sup>. Taka bliskość, a nawet zażyłość z Dzieciątkiem i Maryją możliwa jest u ludzi, w których zakorzeniło się przekonanie, iż stają się oni prawi poprzez swoje uczynki zbliżające ich do Boga. Przeświadczenie takie wyniósł Antonycz niewątpliwie z domu i obcowania z mieszkańcami rodzinnej Nowicy. W wierszu *Kołąda (Коляда)*, który jest nią w swej treści i nastroju, a nie z faktu śpiewania jej w okresie Bożego Narodzenia, mógł więc poeta do sań, znanych nam z wcześniejszej zwrotki, tym razem posadzić również Jasną Panią. Ma ona przy tym oczy piękne jak sarna:

Ходить сонце у крисанi,  
 спить слов'янськеє Дитя.  
 Їдуть сани, плаче Панi,  
 снiгом стелиться життя. (s. 120)

Zwyczajne, obrzędy, zarówno ludowe, jak też religijne, uobecnione są u Antonycza bardzo mocno, co próbowałem zaakcentować również z uwagi na to, że moment ten w jego poezji, to nie tylko przejaw tzw. ludowości, ale też nawiązanie do mitologii słowiańskiej oraz powszechnej. Nie jest oczywiście Antonycz w żadnym razie poetą ludowym w bezpośrednim rozumieniu tego słowa, ale wszystko to, co zafascynowało go w dzieciństwie i młodości, wykorzystał on potem do stworzenia poetyckiego świata rodzinnych Beskidów. Spuścizna Antonycza wydaje się bardzo skromna, ale zarazem wystarczająco bogata, by analizować ją można było pod takim właśnie kątem. Próby takie są już podejmowane i możemy oczekiwać, jak sądzę, bardzo interesujących wyników<sup>3</sup>.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na niezwykle rozbudowany świat roślinny i zwierzęcy u poety oraz elementy tańca i ruchu. Ten drugi zakres tematyczny został już niejako zaanonsowany przeze mnie w referacie prezentowa-

<sup>2</sup> Zob. I. Калинець, *Україна лоскоче мене квіткою...*, [w:] Є. Гарасимовіч, *Руський ліхтар, або небо лемків*, Львів 2003, s. 12–15.

<sup>3</sup> Zob. m.in. Л. Стефановська, *Антонич. Антиномії*, Київ 2006.



nym na jednej z konferencji<sup>4</sup>. Natomiast las, mnogość drzew, krzewy, trawy w połączeniu z ruchem, wirem kołomyjki czy wrzeczona – to u piewcy Beskidów forma nawiązywania do artefaktów z mitologii słowiańskiej i świata wierzeń mieszkańców Beskidu Niskiego.

Ramy artykułu nie pozwalają na szersze rozwinięcie zarysowanych w tym miejscu wątków, dlatego dla zilustrowania możliwych kierunków dociekań wskażę tylko na jeden z wierszy poety, w którym jako para kochanków występują... jawor i dziewczyna. Już sam tytuł wiersza zapowiada dłuższą opowieść, choć w *Jaworowej opowieści* mamy tylko dwie zwrotki. Dla Antonycza i tego jeszcze jest jakby za mało, dlatego dodaje on podtytuł: *Mała ballada*. Przytoczę pierwszą zwrotkę:

Мав дяк в селі найкращу доною,  
дівчину явір покохав.  
Почула плід у свому лоні  
по ночі, п'яній від гриха. (s. 217)

*Jaworowa opowieść* to swoista parafraza ludowych przypowieści o uwiedzionej dziewczynie, a jawor symbolizuje niewdzięcznego kochanka. „Mała ballada”, mimo iż dowiadujemy się z niej, że ojciec dziewczyny „zmarł z niesławy”, kończy się optymistycznie, ponieważ „bujnie jak matka” rośnie syn zrodzony z grzesznej miłości. Gdyby na podstawie ludowych piosenek z terenu Beskidu Niskiego sądzić o częstotliwości takich przypadków oraz losach kochanków i ich dzieci, to stwierdzić należałoby, iż takich „balladowych historii” było wcale niemało. Ale o umiერających w niesławie ojcach uwiedzionych dziewcząt jakoś w nich nie słyhać. U Antonycza był nim diak i to właśnie ta jego pozycja i funkcja może tłumaczyć aż tak wielki powód do niesławy.

Przytoczony tu wybrany materiał źródłowy i zaledwie wstępne zarysowanie miejsca i roli śladów kultury materialnej i duchowej mieszkańców Beskidu Niskiego czekają na dużo szersze ich potraktowanie.

<sup>4</sup> Zob. A. Ksenicz, *Ruch i taniec w poezji Bohdana Ihora Antonycza*, [w:] M. Bukwałt, T. Klimowicz, M. Maciołek, A. Matysiak, S. Wójtowicz (red.), *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich* 7, cz. 2, Wrocław 2007, s. 299–307.

### Резюме

#### *Элементы материальной и духовной культуры в поэзии Б.-И. Антоныча*

В настоящей статье автор предпринимает попытку представить одну из существенных проблем в поэзии Б.-И. Антоныча, которая оказывается тесно связанной с его биографией. Речь идет об элементах духовной и материальной культуры в его поэтическом наследии, почерпнутых из того, что было создано в „маленькой отчизне” поэта его побратимами лемками.

Детство и юность Антоныча прошли в Низком Бескиде и именно то, что увидел он тогда и запомнил из культуры, религиозных обрядов и народной традиции составило в будущем значительную часть того материала, который был использован поэтом при создании особого мира, стоящего на грани реального и мифологизированного.

### Summary

#### *Elements of material and spiritual culture in B.I Antonycz's poetry*

The article is an attempt to elucidate certain elements in the poetry of B. I Antonycz, the author of *Green Gospel*, that is closely related to his biography. The material and spiritual cultural elements of the Lower Beskids residents, which were very important in Antonycz's poetry, are analyzed. These elements play a significant role in the projection of his „small fatherland”. In the author's poetic imagination, the memory of the green Beskids, rites, religiosity, beliefs and traditions of the mountaineers are transformed into an exceptionally colorful world, where the boundary between reality and myth is traversed.